



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: "Doktor Dolittle i jego zwierzęta" - lektura ekokrytyczna

Author: Beata Mytych-Forajter

Citation style: Mytych-Forajter Beata. (2015). "Doktor Dolittle i jego zwierzęta" - lektura ekokrytyczna. W: B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek, A. Zok-Smoła (red.), "(Przed)szkolne spotkania z lekturą" (S. 325-334). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Beata Mytych-Forajter

Doktor Dolittle i jego zwierzęta — lektura ekokrytyczna

[...] powinniśmy uwierzyć w zwierzęta¹.

Doktor Dolittle i jego zwierzęta, pozycja uchodząca za w miarę prostą historyjkę o miłym lekarzu i jego nieludzkich przyjaciółach, rodzi się w zaskakujących miłośników stereotypu okolicznościach: w okopach I wojny światowej, kiedy autor opowieści obserwuje konie i muły uczestniczące w bitwach i jest przerażony własną bezsilnością wobec ich cierpienia i śmierci². Dlatego w listach pisanych z frontu do kilkuletnich wtedy własnych dzieci³ tworzy postać wrażliwego lekarza, który ceni i szanuje wartość każdego żywego stworzenia, jednocześnie poddając krytyce hipokryzję ludzkiej społeczności. Epistolograficzna wymiana z domem pozwala stworzyć inicjalny, najbardziej znany tom dwunastoczęściowej

¹ T. GRANDIN, G. JOHNSON: *Zrozumieć zwierzęta. Wykorzystanie tajemnic autyzmu do rozszyfrowania zachowań zwierząt*. Przeł. K. PUŁAWSKI. Poznań 2011, s. 350.

² „[...] Mr. R.R. Bowker asked him how Doctor Dolittle had originated. Lofting said that at the front he had been so impressed by the behavior of horses and mules under fire that he invented the little doctor to do for them what was not and could not be done in real life...”. <http://puddleby.tripod.com/author.html>. (data dostępu: 31.10.2014). „Postać dobrotliwego doktora stworzył Lofting w czasie I wojny światowej w listach pisanych do swoich dzieci, Elizabeth i Colin. Pisarz służył wówczas w Irlandzkiej Gwardii we Flandrii i patrząc na cierpienia wojskowych koni, wymyślił fantastyczną postać lekarza zwierząt. W każdym liście do dzieci zamieszczał część przygód bohatera wraz z zabawnymi rysunkami”. B. TYLICKA: *Doktor Dolittle*. W: *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*. Red. B. TYLICKA, G. LESZCZYŃSKI. Wrocław 2002, s. 87.

³ Górką Elizabeth miała w roku 1918 pięć lat (ur. 1913), syn Colin — trzy lata (ur. 1915).

opowieści o doktorze Dolittle z miasteczka Puddleby⁴. Tom ten ukazał się po raz pierwszy w roku 1920, a po polsku w przekładzie Wandy Kraegen — w 1934 roku.

Doktor Dolittle i jego zwierzęta czytany przeze mnie dzisiaj, czyli nieomal sto lat później, zastanawia swoją świeżością i przedziwną jak na lata 20. XX wieku profetycznością, rozumianą jako wyprzedzanie czasu, z którego się mówi, przewidywanie tego, czego wtedy jeszcze nie wiedziano albo o czym jeszcze nie pisano. Książki brytyjskiego autora dziś, w dobie mody na narzędzia z kręgu *animal studies*, w dobie (podobno) posthumanistycznej, wydają się doskonałym materiałem badawczym. Jeśli jednak pamiętać o ich wojennej genezie, stają się tym ciekawsze i bardziej przejmujące.

Spróbuję do badania utworu *Doktor Dolittle i jego zwierzęta* wykorzystać pytania stawiane przez ekokrytykę (krytykę ekologiczną), rozumianą jako „praktyka interpretacyjna wysuwająca na pierwszy plan kwestię **relacji** pomiędzy istotami ludzkimi a ich środowiskiem naturalnym oraz **sposoby przedstawiania tej relacji** w tekstach (literackich i innych)”⁵. Jest to praktyka zaangażowana, stanowiąca odpowiedź na kryzys ekologiczny i podszyta wiarą w pragmatyczną efektywność analiz tekstowych przedstawień tzw. natury⁶; wiarą w to, że praca intelektualna potrafi wpływać na życiowe wybory, a życiowe wybory — na stan środowiska. Pierwotnie ekokrytyka zajmowała się głównie tekstami otwarcie deklarującymi swoje zainteresowanie tzw. naturą (dziewiętnastowieczny transcendentalizm, poezja angielskich romantyków), natomiast od lat 90., po wejściu w tzw. drugą falę, przyjmuje się, iż właściwie nieomal każdy tekst można przeczytać ekokrytycznie, ponieważ nieomal każdy mówi coś na temat relacji człowieka i środowiska naturalnego⁷. Go ciekawego na ten temat mówi stara książka *Doktor Dolittle i jego zwierzęta*?

⁴ Na cykl składają się następujące pozycje: *Doktor Dolittle i jego zwierzęta* (1920); *Cyrk doktora Dolittle* (1924); *Opera doktora Dolittle* (1926); *Doktor Dolittle i zielona kanarzyca* (1950); *Poczta doktora Dolittle* (1923); *Podróże doktora Dolittle* (1922); *Ogród zoologiczny doktora Dolittle* (1925); *Największa podróż doktora Dolittle* (1927); *Doktor Dolittle na Księżycu* (1928); *Powrót doktora Dolittle* (1933); *Doktor Dolittle i Tajemnicze Jezioro* (1948); *Opowieści z Puddleby* (1952).

⁵ J. FIEDORCZUK: *Ekokrytyka: bardzo krótkie wprowadzenie*. „Fragile” 2010, nr 3, s. 9. Podkr. — B.M.F.

⁶ Używam celowo frazy „tzw. natura”, mając świadomość, jak silnie pojęcie to jest kulturowo konstruowane oraz nacechowane ideologicznie. Pozornie naturalna opozycja natura — kultura jest dziś zastępowana myśleniem sieciowym, relacyjnym. Zob. B. LATOUR: *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*. Przeł. K. ABRISZEWSKI, A. DERRA. Wstęp K. ABRISZEWSKI. Kraków 2010; B. LATOUR: *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*. Przeł. A. CZARNACKA. Wstęp M. GDULA. Warszawa 2009.

⁷ Zob. J. FIEDORCZUK: *Ekokrytyka: bardzo krótkie wprowadzenie...*, s. 10.

Główny bohater tej opowieści jest lekarzem o ogromnej wiedzy, poważanym i cenionym przez lokalną, małomiasteczkową społeczność⁸. O jego wyjątkowości świadczy zachowanie dzieci i zwierząt, żywiłowo reagujących na pojawienie się protagonisty w przestrzeni miasta⁹. Zaraz na początku historii czytelnik zostaje szczegółowo poinformowany w sprawie stosunku doktora Dolittle do świata nieludzi:

Doktor bardzo lubił zwierzęta i miał ich sporą gromadkę. Poza złotą rybką, mieszkającą w stawie z tyłu ogrodu, trzymał króliki w spiżarni, białe myszki w fortepianie, wiewiórkę w bieliźniarce i jeża w piwnicy. Był właścicielem krowy z cielakiem oraz starego kulawego konia, który miał dwadzieścia pięć lat. Poza tym posiadał jeszcze: kurczaki, gołębie, dwie owieczki – i wiele innych stworzeń. Do jego ulubieńców należeli: kaczką Dab-Dab, pies Jip, mała świnka Geb-Geb, papuga Polinezja i sowa imieniem Tu-Tu¹⁰.

Posiadanie tak dużej liczby zwierzęcych przyjaciół skończyło się dla głównego bohatera szeregiem kłopotów: stracił pacjentów, przerażonych zbyt liczną i dość ekscentryczną menażerią; siostra prowadząca mu dom odeszła w reakcji na przygarnięcie krokodyla przez doktora¹¹; wreszcie, co było konsekwencją wcześniejszych problemów, popadł w finansowe tarapaty. Ten ciąg życiowych nieszczęść nie zmienił jednak nonszalanckiego stosunku doktora do kwestii zarabiania na życie ani nie zachwiał jego nieantropocentryczną hierarchią wartości. Kiedy bardzo pragmatyczna siostra wyrzucała mu brak zmysłu politycznego w reakcji na niechęć bogatych i wysoko postawionych pacjentów w stosunku do trzymanyh w salonie myszy i jeży, jej brat odpowiedział:

Ja tam wolę zwierzęta od jakiejś śmietanki towarzyskiej¹².

⁸ Gdy szedł ulicą w cylindrze na głowie, mówili: „Zobaczcie, idzie doktor! Jaki to mądry człowiek!”. H. LOFTING: *Doktor Dolittle i jego zwierzęta. Opowieść o życiu doktora w domowym zaciszu oraz niezwykłych przygodach w dalekich krainach. Z oryginalnymi ilustracjami Autora*. Przeł. B. ADAMCZYK. Poznań 2010, s. 13.

⁹ Biegły za nim dzieciaki i psy, a kruki mieszkające w kościelnej wieży zaczynały krakać i kiwać głowami. Ibidem. Wyglądał jak sam święty Franciszek, gdy wszedł do ogrodu, otoczony chmurą gołębi, szpaków, wron, drozdów i czyżyków. H. LOFTING: *Ogród zoologiczny Doktora Dolittle*. Przeł. J. MORTKOWICZOWA. Warszawa 1991, s. 30.

¹⁰ H. LOFTING: *Doktor Dolittle i jego zwierzęta...*, s. 13–14.

¹¹ – Jeszcze raz powtarzam: nie chcę mieszkać z nim pod jednym dachem – oświadczyła Sara. – Gryzie linoleum. Jeśli zaraz go nie odeślesz, to ja... ja opuszczę ten dom i wyjdę za mąż!. Ibidem, s. 28.

¹² Ibidem, s. 14.

Przygody i perypetie, jakie przeżywa John Dolittle, są prostą konsekwencją tego wyboru. Główny bohater, opuszczony przez wpływowych klientów, porzucony przez siostrę, tym czulej bywa kochany i emablowany przez dzieci i zwierzęta¹³. John Berger, piszący o konsekwencjach znikania zwierząt z ludzkiego świata¹⁴, co stanowi efekt postępującej od XIX wieku industrializacji, zauważa, iż „W związku z równoległym biegiem ich życia zwierzęta ofiarowują człowiekowi towarzystwo, odmienne od tego, które może zaproponować mu inny człowiek. Inne, ponieważ jest to towarzystwo ofiarowane samotności człowieka jako przedstawiciela gatunku”¹⁵.

Można do tego dorzucić tezy francuskiego socjologa Jeana Beaudrillarda, wyłożone w *Symulakrach*, zgodnie z którymi największym wyzwaniem dla człowieka oplecionego siecią znaków i informacji, a nawet duszącego się wskutek ich nadmiaru, jest zwierzęce milczenie¹⁶. John Dolittle wydaje się o tym wiedzieć, przedkładając towarzystwo zwierząt nad ludzką obecność. Oprócz wiedzy naukowej, dzięki której może profesjonalnie pomagać chorym stworzeniom¹⁷, ma tajemniczą umiejętność wczuwania się w ich sposób myślenia, dar rozumienia ich języków, o którym zaprzyjaźniony z nim karmiciel kotów powie jakże trafnie:

*Pisze pan, jakby pan sam kiedyś był kotem: zna pan ich sposób myślenia*¹⁸.

Doktor Dolittle przypomina tym sposobem obecną u wielu ludów pierwotnych tradycję porozumiewania się ze zwierzętami oraz specjalizujących się w tym kapłanów-szamanów¹⁹, nieodległa wydaje się także

¹³ *A jednak nadal gonili za nim psy, koty i dzieciaki – tak samo jak wówczas, gdy był bogatym człowiekiem.* Ibidem, s. 16. O nietrwałości ludzkiej i wierności zwierzęcej przyjaźni świadczą słowa: *Wystarczyło zniknąć na trzy lata, aby nie zostać poznanym przez przyjaciół. A przyjaciele doktora Dolittle z państwa zwierząt witali go tym serdeczniej, im dłużej go nie było.* H. LOFTING: *Ogród zoologiczny Doktora Dolittle...*, s. 21.

¹⁴ „W ciągu ostatnich dwóch wieków zwierzęta stopniowo znikły z naszego życia. Dziś żyjemy bez nich”. J. BERGER: *Po cóż patrzeć na zwierzęta?*. W: IDEM: *O patrzeniu*. Przeł. S. SIKORA. Warszawa 1999, s. 17.

¹⁵ Ibidem, s. 11.

¹⁶ „Zwierzęta nie mówią. (...) W świecie, który jest coraz bardziej podległy komunikacji, w świecie pod władzą znaków i dyskursów ich milczenie coraz bardziej cięży nad organizacją sensu”. J. BEAUDRILLARD: *Simulacres*. Paris 1986, s. 199. Cyt. za: M. BIENČZYK: *Szczątki, które są, i kości, których nie ma. Tajemnice zwierząt. Tryptyk*. W: *Tajemnice Mickiewicza*. Red. M. ZIELIŃSKA. Warszawa 1998, s. 204.

¹⁷ – *Przecież (...) o zwierzętach wie pan wszystko. Dużo więcej niż okoliczni weterynarze.* H. LOFTING: *Doktor Dolittle i jego zwierzęta...*, s. 17.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ „U wielu ludów pierwotnych popularna była umiejętność porozumiewania się ze zwierzętami, w czym specjalizowali się kapłani-szamani”. H. KORPIKIEWICZ: *Biokomunikacja. Jak zwierzęta porozumiewają się ze światem*. Poznań 2011, s. 7.

charakteryzująca Orfeusza zdolność wprawiania świata natury w muzyczny rezonans²⁰ czy legenda otaczająca nadnaturalne zdolności niektórych świętych chrześcijańskich (św. Franciszek, św. Antoni). Cechą wyjątkową tego szczególnego doktora będzie jednak spora doza pokory wobec różnojęzyczności zwierzęcego świata, a nade wszystko jego nauczycieli, którymi staną się papuga Polinezja, sowa Tu-Tu czy pies Jip. Z czasem zostanie specjalistą od zwierzęcych żargonów, teoretykiem zwierzęcej mowy²¹. Pierwszej lekcji języka ptaków i w ogóle mowy zwierząt udzieliła mu jego najinteligentniejsza zwierzęca przyjaciółka — papuga, która po wielogodzinnej sesji ptasiego dialektu²² powiedziała:

(...) zwierzęta do mówienia używają nie tylko języka (...). One mówią uszami, nogami, ogonem — czym się da. Czasami nie chcą robić hałasu²³.

Niespodziewanie okaże się, iż ludzie są ułomniejsi od papug, które znają ludzką i ptasią mowę w odróżnieniu od swych dwunożnych właścicieli posługujących się wyłącznie językiem symboli²⁴. W trakcie swej wielkiej wyprawy do Afryki przedsięwziętej w celu ratowania chorej populacji małp John Dolittle wzbogaci swoją wiedzę na temat zwierzęcych form komunikacji. Prawdą okaże się papuzia mądrość, ujawniająca wiele nowych kanałów informacyjnych. Każdy z uczestników wyprawy w egzotyczne nieznanne okaże się specjalistą w swojej dziedzinie: sowa Tu-Tu w słyszeniu (*Jednak my, sowy, słuchając tylko jednym uchem, potrafimy rozpoznać, jakiej maści jest kotek, po tym jak iskrzy się jego sierść w ciemności²⁵*), orzeł w patrzeniu (*Szybując wysoko po niebie, potrafią*

²⁰ „(Orfeusz — B.M.F.) był boskim śpiewakiem i kitarzystą (kitarodą), uważanym też za wynalazcę gitary, a nawet muzyki. Grą na gitarze i śpiewem potrafił oczarować także rośliny, zwierzęta i skały; drzewa ruszały z miejsca, aby się do niego zbliżyć, a ptaki, zwierzęta i ryby gromadziły się, aby go słuchać, drapieżniki obok bydła w łące rajska spokoju; skały natomiast puszczały się w tany”. W. KOPALIŃSKI: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1988, s. 799.

²¹ (...) większość tego, co napisałem, odnosi się do teorii mowy zwierząt; są to słowniki i tym podobne dzieła. H. LOFTING: *Ogród zoologiczny Doktora Dolittle...*, s. 62.

²² Przez całe popołudnie, gdy za oknem lał deszcz, Polinezja siedziała w kuchni przy stole i podawała ptasie słowa, a doktor je zapisywał. H. LOFTING: *Doktor Dolittle i jego zwierzęta...*, s. 20.

²³ Ibidem.

²⁴ *My, papugi, znamy dwa języki: ludzi i ptaków — oświadczyła z dumą Polinezja. — Jeśli mówię: „Polly chce ciasteczko”, to pan mnie rozumie. A niech pan posłucha tego: „Ke-ke oi-i, fi-fi”. Co to znaczy?.* Ibidem, s. 19.

²⁵ Ibidem, s. 106.

zliczyć mrówki idące po ziemi²⁶), pies Jip w wężaniu, o którym opowie tak:

Gorąca woda pachnie zupełnie inaczej niż zimna. Ciepła woda albo lód – te to dopiero mają trudny do rozpoznania zapach! Kiedyś ciemną nocą przez dziesięć mil szedłem śladem pewnego człowieka. Nie zgubiłem go, bo pachniał gorącą wodą, której używał do golenia, biedaka bowiem nie było stać na mydło...²⁷.

Wysłuchany w zwierzęce głosy, doktor uczy się ich, by coś więcej zrozumieć z problemów trapiących jego nieludzkich przyjaciół. W jednej z powieściowych scen wypowiada kilka słów w kaczym języku, co w uszach słuchającego go chłopca brzmi jak zabawne mlaskanie językiem²⁸. Zdaje sobie jednak sprawę ze źródłowej różnicy kompetencji, zmysłowej niekompatybilności, niejako różnych zdolności charakteryzujących zwierzęcą społeczność. Dobitnie wybrzmiewa to w scenie rozmowy z psem o zapachach. Doktor pyta Jipa:

A mógłbyś i mnie nauczyć wyczuwać zapachy?

I sam sobie odpowiada na pytanie:

Albo lepiej nie. Niech zostanie tak, jak jest. Jak mówią: co za dużo, to niezdrowo²⁹.

W książce o doktorze Dolittle najcenniejsze jest bowiem zachowanie różnic przy jednoczesnym pragnieniu skomunikowania się niejako wbrew nim, ale pewnie także dzięki nim. Hugh Walpole, autor przedmowy do pierwszej książki o ekscentrycznym lekarzu, nazwie tę cechę „zwierzęcą wiarygodnością”³⁰. I choć bohaterowie Loftinga mówią w ludzkim języku, to jednocześnie mówią – jak by to ujęła Polinezja – uszami, nogami i ogonem. Są wiarygodni w swej zwierzęcości. Relacja między

²⁶ Ibidem, s. 113.

²⁷ Ibidem, s. 118.

²⁸ – *Dlaczego tak zabawnie mlaskałeś językiem? – spytał chłopiec. – Powiedziałem kilka słów w kaczym języku – odpowiedział Dolittle. – To Dab-Dab. Należy do moich przyjaciół.* Ibidem, s. 110.

²⁹ Ibidem, s. 120.

³⁰ „Przyjaciele Johna Dolittle’a są wiarygodnymi bohaterami, gdyż ich twórca niezwykle konsekwentnie buduje swoje postaci. Na przykład Polinezja od początku jest bardzo naturalna. Naprawdę troszczy się o doktora, ale troszczy się w taki sposób, jak to robi ptak, który zawsze wraca do gniazda po wykonaniu swego zadania”. H. WALPOLE: *Przedmowa*. W: H. LOFTING: *Doktor Dolittle i jego zwierzęta...*, s. 10.

doktorem Dolittle a światem zwierząt podważa mit o ludzkiej wyższości, rozumności, pokazując wartość współdziałania zamiast współzawodnicstwa, różnicy zamiast tożsamości, wielojęzyczności zamiast monofonii jednego i tego samego. Doktor uczy się od zwierząt, one go ratują z opresji, im także zawdzięcza troskę o codzienną aprowizację³¹. Ludzki sposób organizowania świata oparty na wymianie towarowo-pieniężnej wydaje się z tej perspektywy bardzo ułomny. Zresztą raz po raz niefrasobliwy doktor wypowiada krytykę pieniądza, którego zupełnie nie ceni, mówiąc np.:

— *Pieniądze przynoszą tylko kłopoty – zwykle powtarzał. –
Byłoby znacznie lepiej na świecie, gdyby ich nie wynaleziono.
Po co nam one, dopóki jesteśmy szczęśliwi?*³².

Wszystkie jego życiowe decyzje wypływają z mocno antykonsumpcjonistycznych poglądów, które szczególnie dziś, w dobie permanentnie głoszonego hasła „więcej”, musi zastanawiać swą wywrotowością. Zresztą czy przypadkiem nie jest tak, że naprawdę najważniejszą ideą ekologiczną jest idea wyrzeczenia, zadowolenia się mniejszą ilością dóbr³³? John Dolittle mógłby stać się patronem minimalistów³⁴, gdyby tylko nie była mu całkowicie obca potrzeba firmowania czegokolwiek swoim nazwiskiem. Inicjatywy, których się podejmował, „marnując” przy tym mnóstwo środków finansowych, to np. projekt schroniska dla nierasowych psów³⁵, mia-

³¹ *Z początku było im bardzo trudno podotać tym obowiązkom – wszystkim z wyjątkiem Czi-Czi, która miała dwie ręce potrafiła posługiwać się nimi jak człowiek. Wkrótce jednak przywykli i z przyjemnością przyglądali się, jak Jip zamiata podłogę szmatą przywiązaną do ogona. Po jakimś czasie tak dobrze sobie radzili, że dom doktora lśnił jak nigdy przedtem.* Ibidem, s. 31.

³² Ibidem, s. 30. O niefrasobliwości finansowej doktora świadczy podarowanie ząbkującemu borsukowi grzechotki kupionej za ostatnie posiadane pieniądze. Zob. ibidem, s. 36. Na propozycję zarabiania na dwugłowcu Doktor Dolittle odpowie: — *Ale ja nie potrzebuję pieniędzy [...].* Ibidem, s. 74. Na koniec historii doktor powie: — *Pieniądze to okropne utrapienie [...]. Jednak dobrze, jeśli nie trzeba się o nie martwić.* Ibidem, s. 137.

³³ „Wyrzeczenie — jeśli nie jest to pojęcie religijne, monastyczne — to po prostu inna nazwa dla altruizmu. Musimy mieć mniej (pewnych rzeczy), żeby pozaludzki świat, a także nasi potomkowie, mogli mieć więcej — albo, jeśli ktoś jest w nastroju apokaliptycznym — żeby mogli mieć cokolwiek”. *Język całkiem dziki*. O ekokrytyce z Gregiem GARRARDEM rozmawia Julia FIEDORCZUK. „Fragile” 2010, nr 3, s. 7.

³⁴ Predestynuje go do tego również znaczące nazwisko, brzmiące jak rozkaz: *do little*.

³⁵ Zob. H. LOFTING: *Ogród zoologiczny Doktora Dolittle...*, s. 32.

sto zwierząt³⁶ albo towarzystwo dla emerytowanych koni roboczych³⁷. Każdy z wymienionych projektów ukazuje ten szczególny rys osobowości bohatera, związany z potrzebą stawania po stronie innych, odrzuconych, niekoniecznie pięknych, ale zawsze potrzebujących pomocy.

Historia o lekarzu, który stał się weterynarzem, ponieważ to wymaga większej mądrości niż leczenie ludzi³⁸, wpisuje się w długi ciąg tekstów literackich, w których zwierzęta mówią ludzkim głosem. Jej krytycy będą mówić o alegorycznym charakterze takich fabuł, jednak kusi, by w tej tradycji dostrzec pogłos pierwotnego animizmu, który Jean Piaget związał także z okresem dzieciństwa, czyli wiary w to, że świat pozaludzki potrafi się z nami komunikować. Inny pomysł na tego typu teksty podsuwa Jacques Derrida, który w wywiadzie udzielonym Derekowi Attridge'owi powiedział: „W naiwnych młodzieńczych notatkach lub raptularzach, do których sięgam pamięcią, obsesja **form proteuszowych** wzbudzała we mnie zainteresowanie literaturą do tego stopnia, że literatura w niejasny sposób wydawała mi się instytucją, która umożliwiła **powiedzenie wszystkiego** w dowolny sposób”³⁹.

Jeśli założyć, że powiedzenie wszystkiego oznaczać może także oddanie głosu zwierzętom — literatura okaże się miejscem potencjalnego spotkania z innym, nieludzkim punktem widzenia. Zwierzęcy bohaterowie, zamieszkujący karty różnych tekstów, ujawniają właściwości, na których istnienie nauki empiryczne szukają dowodów, często na drodze długofalowych, a nawet okrutnych projektów badawczych, prowadzących w efekcie do konstatacji, iż zwierzęta myślą, czują i potrafią się komunikować⁴⁰. Rosi Braidotti w książce *Po człowieku* intuicję dotyczącą mocy sztuki, operującej siłą metamorfozy, wyrazi tak: „Sztuka, umożliwiając nam przekroczenie granic ustalonych tożsamości, z konieczności staje się nieludzka — łączy nas ze zwierzęcymi, roślinnymi, i ziemskimi siłami, które nas otaczają”⁴¹.

³⁶ Projekt miasta zwierząt miał być realizacją idei „prawdziwego ogrodu zoologicznego”, w którym Doktor chciał poddać obserwacji możliwość harmonijnego współżycia gatunków na ogół skonfliktowanych. Zob. *ibidem*, s. 33–41.

³⁷ Zob. H. LOFTING: *Cyrk Doktora Dolittle*. Przeł. J. MORTKOWICZOWA. Warszawa 1968, s. 284–294.

³⁸ *A prawda jest taka, że trzeba dużo więcej mądrości, by zostać dobrym weterynarzem niż lekarzem ludzi*. H. LOFTING: *Doktor Dolittle i jego zwierzęta...*, s. 22.

³⁹ *Ta dziwna instytucja zwana literaturą*. Z Jacques'em DERRIDĄ rozmawia Derek ATTRIDGE. Przeł. M.P. MARKOWSKI. „Literatura na Świecie” 1998, nr 11–12, s. 180.

⁴⁰ „[...] jak bardzo niepokojące jest to, że kultura Zachodu wymaga niezbitych dowodów, by przyjąć rzeczy, co do których istnienia nasze zmysły od dawna nie mają wątpliwości”. A. WESTOLL: *Szympansy z azylu Fauna. O przetrwaniu i woli życia*. Przeł. M. ZAWADZKA. Wołowiec 2013, s. 63.

⁴¹ R. BRAIDOTTI: *Po człowieku*. Przeł. J. BEDNAREK, A. KOWALCZYK. Przedmowa J. BEDNAREK. Warszawa 2014, s. 215.

Przedziwny splot nauki i literatury oraz opowieść o mocy książki *Doktor Dolittle i jego zwierzęta* pokazuje biografia, urodzonej w roku 1934, Jane Goodall. Ta brytyjska badaczka w dziedzinie prymatologii, etologii i antropologii korzeni swojej szalonej decyzji o wyjeździe do Afryki szukała właśnie w książce Hugh'a Loftinga. Zupełnie nieprzygotowana do pracy z szympanсами, z wykształcenia była bowiem sekretarką, od roku 1966 prowadziła w Tanzanii przez kilkadziesiąt lat badania nad małpami człekokształtnymi (głównie szympanсами), badania, w których efekcie dokonana się prawdziwa rewolucja w prymatologii. Co ciekawe, zatrudniający ją do pracy w terenie archeolog i paleontolog Louis Seymour Leakey szczególnie cenił fakt, że nie była „skażona” schematami naukowymi, co umożliwić miało otwartość na nowe i niespodziewane. Jane Goodall udowodniła, że szympansy myślą, rozwiązują problemy, kochają i nienawidzą, nudzą się i czasami smucą, prowadzą wojny, popełniają morderstwa, używają narzędzi, polują i jedzą mięso. Zawierzyła swoim intuicjom, a także literaturze, w której zwierzęta od zawsze mówią, czują i myślą. Co ciekawe, odeszła od tradycji oznaczania małp numerami, nadawała im imiona⁴², głęboko wierząc, że są osobowościami. W latach 60., kiedy zaczynała swoje badania, tego typu postępowanie uznawane było za skrajnie nienaukowe. Historia ta pokazuje jedno: literatura wie wcześniej to, czego nauka musi dowodzić. John Dolittle, bohater książek adresowanych do dzieci, wiedział to na pewno. O awangardowości jego myśli niech świadczy następujący fragment *Cyrku Doktora Dolittle*:

Jan Dolittle twierdził zawsze, że wśród psów znaleźć można co najmniej tyle charakterów i typów, co wśród ludzi. Na dowód czego napisał książkę, którą nazwał psychologią psów. Większość filozofów odniosła się do niej z pogardą i orzekła, że tylko półgłówki mógł napisać książkę na podobny temat. Mówili tak zapewne dlatego, że nic nie zrozumieli⁴³.

⁴² *Jakaż byłam naiwna. Nie mając za sobą żadnego kursu uniwersyteckiego, nie zdawałam sobie sprawy, że zwierzęta nie mogą mieć osobowości, myśleć, odczuwać emocji lub cierpieć bólu. Nie miałam pojęcia, że właściwsze od nadawania imion szympansom byłoby oznaczanie ich numerami. J. GOODALL: Przez dziurkę od klucza. 30 lat obserwacji szympansov nad potokiem Gombe. Przeł. J. PRÓSZYŃSKI. Warszawa 1995, s. 25. Nadawanie imion to gest silnie antropocentryczny, natomiast w latach 60. minionego wieku, zastosowany w opozycji do tradycji „numerowania” małp jak przedmiotów, wydawał się rewolucyjny, pozwolili zauważyć coś więcej.*

⁴³ H. LOFTING: *Cyrk Doktora Dolittle...*, s. 51.

Beata Mytych-Forajter

The Story of Doctor Dolittle –
ecocritical reading

S u m m a r y

Beata Mytych-Forajter's text *The Story of Doctor Dolittle – ecocritical reading* is an attempt to reinterpret a children's literature classic by using tools related with post-humanistically orientated literary studies. The title hero of the English novel series was a fictional answer to existential experience of powerlessness in the face of silent suffering of animals participating in the battles of the first World War. His character, emphasizing completely anti-anthropocentric hierarchy of values and anti-consumptionism, seems to match perfectly the demands of pragmatically oriented ecocriticism.

Беата Мытых-Форайтер

Доктор Дулиттл и его звери —
экокритический текст

Р е з ю м е

Статья Беаты Мытых-Форайтер *Доктор Дулиттл и его звери — экокритический текст* является попыткой реинтерпретации классического произведения детской литературы с использованием инструментария, связанного с постгуманно ориентированным литературоведением. Главный герой английского цикла повестей был художественным ответом на экзистенциальный опыт бессилия по отношению к молчаливому страданию животных, участвующих в боях первой мировой войны. Его образ, подчеркивающий отнюдь не антропоцентрическую иерархию ценностей, а также антипотребительство кажется прекрасно сочетающимся с постулатами прагматически ориентированной экокритики.